

Poznań

2 czerwca
1947

poniedziałek

NOWINY Sportowe



Tygodniowy dodatek

GŁOSU
WIELKOPOLSKIEGO

Rok I Nr 10

Sukces kolejarzy poznańskich w Bytomiu — Warta mimo zwycięstwa nie zadowolila Boks: Warszawa - Sztokholm 8:8

Interesujący wyścig motocyklowy na torze w Ławicy pod Poznaniem Nowe zwycięstwo HCP w rozgrywkach o mistrzostwo klasy A POZPN

Pięściarze szwedzcy w stolicy remisujemy: 8:8

Na korce centralnym WKS Legia rozegrane zostały w dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych pierwsze międzynarodowe zawody bokserskie Sztokholm — Warszawa. Spotkanie, które odbyło się przy przepelnionej widowni, zakończyło się wynikiem remisowym 8:8. Wyniki techniczne poszczególnych walk były następujące: W wadze muszej Burgstroem (Szt) zwyciężył na punkty Patore (W-wa). W wadze koguciej Gabryelson (Szt) uległ po ładnej walce na punkty Sobkowiakowi (W-wa), w wadze piórkowej mistrz juniorów Szwecji Berglund (Szt) również uległ na punkty Sieradzanowi (W-wa). Walka została w trzeciej rundzie z powodu kontuzji obu zawodników przerwana. Do chwili przerwania walki punktowo prowadził pewnie Sieradzan.

W wadze lekkiej wielokrotny reprezentant Szwecji Karlsson przegrał na punkty po najładniejszej walce dnia z Czortkiem (W-wa). Polak wbrew pogłoskom wykazał doskonałą kondycję fizyczną. W wadze półśredniej Lindquist nie rozstrzygnął walki z Wasiakiem (W-wa). W wadze średniej Haglund (Szt) zwyciężył w 3 rundzie przez techniczne k. o. Kosowskiego (W-wa), który przez pierwsze dwie rundy miał wyraźną przewagę. W wadze półciężkiej Olsson (Szwecja) zwyciężył zasłużenie na punkty Drabkowskiego (W-wa). W ostatniej walce dnia Modigh (Szt) nie rozstrzygnął walki z Kotkowskim (W-wa).

Mecz odbył się w bardzo miłej i serdecznej atmosferze, decyzje sędziowskie były całkowicie sprawiedliwe. Walki nie stały na specjalnie wysokim poziomie, wyjątek stanowiło spotkanie Czortka z Karlssonem i Kotkowskiego z Modigiem. Przykrą niespodzianką sprawił Kolczyński, który na skutek kontuzji nasady środkowego palca u prawej ręki jest „unieruchomiony” na dwa tygodnie. Zamiast niego wystąpił młody pięściarz „Budowlanych” Kosowski, zawodnik dość utalentowany, ale posiadający mało rutyny. (1)

O „Pas herbowy miast wielkopolskich” wrzała zacięta walka na torze wyścigowym w Ławicy Zwyciężył Żymirski (Okęcie Warszawa)

Stolica Wielkopolski naprawdę „motoryzuje”. W dniu wczorajszym w Poznaniu odbyła się jazda konkursowa AP-Oddziału Wielkopolskiego oraz ciekawy wyścig motocyklowy, na popularnym już wśród naszego społeczeństwa torze trawiastym w Ławicy, zorganizowany po raz pierwszy przez przedsiębiorcę „Lechię” o artystycznie wykonany przez F-ę Tyrala „Pas herbowy miast wielkopolskich”. Tyle w Poznaniu. Również i na prowincji wrzały motocykle. „Astra” krotoszyńska zorganizowała raid na dystansie 120 km, a Motoklub Rawicz wyścigi na torze żużlowym w II kategorii mistrzostw Polski.



Zymirski zdobywca pasa herbowego

W niedzielnym wyścigu „Lechi”, który wzdłuż całego toru zgromadził wielotysięczną tłumy widzów, startowało kilku doskonałych motocyklistów z mistrzami Polski Jerzym Mielochem i Stanisławem Żymirskim z Warszawy na czele. „Unia” poznańska oraz „Lechia” jak również KKS Poznań wystawiły swoją elitę. Uderzał brak na starcie reprezentantów Leszna i Rawicza, co należy wytłomaczyć zawodami, w Rawiczu. Nie przybyli spodziewani doskonałymi zawodnikami ze Swiebodzina, mimo nadesłanego zgłoszenia. Impreza, mimo wszystko, wypadła w niemal wszystkich biegach ciekawie, w niektórych natomiast zacięta walka na torze dawała wiele emocji widzowi.

I tak np. w biegu maszyn do 130 cm³ o palmę pierwszeństwa, walczyli Stefański i Kozierowski podczas, gdy Horn i Piechowiak walczyli o trzecie miejsce. Znacznie więcej wrażeń pozostawił wyścig w kat. do 200 cm³. Jankowski, który objął prowadzenie, został na trzecim okrążeniu minięty przez Pawlika, który znalazł groźnego konkurenta w startującym po raz pierwszy Moczyńskim (HCP). W kat. maszyn do 250 cm³ pewnym opanowaniem i jazdą zareprezentował się Kowalski, któremu zagrażał silnie Frackowiak (Unia-Kościan). Musiał on niestety wskutek defektu silnika z biegu się wycofać. Kowalski nie pozwolił sobie zabrać zwycięstwa, mimo, że jego kolega klubowy Studziński zagrażał mu w pierwszych okrążeniach.

Poza konkursem rozegrano na dystansie 3 okrążeń wyścig dla juniorów. Trzej „bojownicy o lepsze jutro” jechali z pełną swadą i zbierali frenetyczne oklaski widzów. Wyścig wygrał Pałkowski (Lechia) w czasie 7.55.8 min. przed

Swiałą i Kobusem z KKS. Wszyscy startowali na popularnych „sejkach”.

Do biegu maszyn do 350 cm³ stanął jako konkurent Mielocha — „latający diabeł” — Czerniak. On został zwycięzcą w tej kategorii. Mieloch wskutek przezielenia świecy, musiał się wycofać. W ostatnim biegu maszyn powyżej 350 cm³ doskonale zareprezentował się zawodnik warszawski Żymirski. Mieloch wyruszył z przeszło minutowym opóźnieniem ze startu i zajął zaledwie piąte miejsce.

Punktualnie o godz. 15.30 wszyscy kierowcy ustawili się do defilady. Na wstępie uczczono pamięć tragicznie zmarłego, w przeddzień zawodów, podczas treningu zawodnika KKS — Poznań sp. Edwarda Łodygi. Defiladę poprowadził przew. WRN p. Z. Piękniewski. Kawalkada jeźdźców, która przedelflowała przed trybunami była frenetycznie oklaskiwana przez publiczność. Poszczególne biegi przyniosły następujące rezultaty:

- kat. do 130 cm³: 1) Stefański (Lechia) DKW 20.01.2, 2) Kozierowski (Unia-Pz) DKW 20.18.6, 3) Horn T. (Lechia) DKW;
- kat. do 200 cm³: 1) Pawlik (Lechia) 19.25 na NSU, 2) Moczyński (HCP) 19.30 na „Victorii”, 3) Jankowski (KKS);

(Dalszy ciąg wewnątrz numeru)



Start do biegu w kat. ponad 350 ccm

O wejście do ekstraklasy

GRUPA I.

- Ognisko (Siedlce) — Wisła (Kraków) 0:7
- Polonia (Bytom) — KKS (Poznań) 2:2
- Polonia (Świdnica) — Polonia (Warszawa) 2:2

GRUPA II.

- Orzeł (Gorlice) — Cracovia (Kraków) 1:3
- Gedania (Gdańsk) — AKS (Chorzów) 1:1
- Grochów (Warszawa) — Radomiak (Radom) 2:2
- Pomorzanin (Toruń) — RUK (Sosnowiec) 2:2
- ZZK (Łódź) — Rymer (Rybnik) 5:6

GRUPA III.

- Warta (Poznań) — KKS (Olsztyn) 8:1
- WMKS (Katowice) — PKS (Szczecin) 6:1
- Czuwaj (Przemyśl) — Tęcza (Kielce) 1:1

Warta gromi KKS (Olsztyn) 8:1 (3:0) nie spełniło jednak oczekiwań publiczności

Składy drużyn:

KKS (Olsztyn): Zienkiewicz — Troicki i Woźnica — Swojk, Andrzejczak i Zyskowski — Swieboda, Kopacz, Szydlik, Siwek i Sienkiewicz.

Warta: Szulc — Weiss i Dusik — Groński, Lis i Koźmiński — Podeszwa, Kaźmierczak, Czapczyk, Skrzypniak i Smółski.

Bramki uzyskali: dla Warty — Czapczyk, Kaźmierczak i Skrzypniak po dwie, Lis i Smółski po jednej, dla gości — Szydlik. Rogów 11:0 dla Warty. Sędziował p. Baldys z Katowic.

Niedzielny mecz o wejście do ligi pomiędzy olsztyńskim KKS-em a Wartą nie wywołał w Poznaniu większego zainteresowania, gromadząc na boisku Warty nie wiele ponad 3000 widzów.

Wpłynęły na to silny upał jak i nieszczęśliwa firma gości, których zespół nie zalicza się do klasowych i groźnych.

Faworytem spotkania byli bezwzględnie gospodarze, którzy też mecz wygrali i to wysoko, ale nie zachwycili zebranych widzów. O ile formacja defensywnym „zielonych” nie można nie zarzucić, to atak mimo zdobycia ośmiu bramek, wykazał dużą niedyspozycję strzałową, wykorzystując zaledwie 20% sytuacji. Warta górowała nad gośćmi technicznie o dwie klasy, gra-

jąc cały prawie mecz na jedną bramkę. W bramce zagrał Szulc, mając mało zatrudnienia. Obrona Weiss i Dusik była dla gości murem nie do przebycia, a pomoc likwidowała prawie w zarodku wszystkie zagrania gości, zasilając własny atak piłkami. Niestety w ataku nie zawsze się kleiło. Najlepszym w tej linii był Czapczyk, Kaźmierczak często gubił się w solowych akcjach. Smół-



Tak padła 3-cia bramka dla Warty w meczu KKS Olsztyn

ski był pieczołowicie pilnowany przez pomocnika gości, był jednak poza Czapczykiem najproduktywniejszym graczem, chociaż za mało go wykorzystywano. Skrzypniak zagrał słabo, gubił piłkę, zagrywał niedokładnie, na czym ucierpiała gra lewej strony ataku. Poza tym zawodził strzałowo. Najslabszym graczem w kwintecie ofensywnym „zielonych” był Podeszwa, pudłujący niemal wszystkie zagrania partnerów, co wpłynęło w głównej mierze na zmniejszoną produktywność ataku.

W drużynie gości Zienkiewicz w bramce zdradzał wielką niepewność w chwytach. Obrona grała bardzo ofiarnie, stale wspomaganą przez defensywnie grającą linię pomocy, w której najlepiej wypadł „opiekun” Smółskiego — Zyskowski. Atak kolejarzy grał bardzo anemicznie, to też wszystkie jego akcje (z wyjątkiem momentu strzelenia honorowej bramki) kończyły się na obronie gospodarzy.

W sumie goście przedstawiali przeciętny zespół A-klasowy, surowy jeszcze technicznie i bez wybijających się jednostek.

Z przebiegu gry notujemy następujące momenty:

Warta z miejsca obejmuje inicjatywę i spycha gości do obrony. Podeszwa marnuje dwie pewne pozycje podbramkowe a sędzia trzykrotnie nie zauważa ręki obrońców na polu karnym gości.

W 8 min. Czapczyk pięknie przechodzi przez kilku przeciwników — jego dokładne podanie nie znajduje partnerów na pozycjach.

W 12 min. piękna akcja Kaźmierczaka z Czapczykiem kończy

(Dalszy ciąg wewnątrz numeru)

O wejście do ekstraklasy

Polonia (Bytom) — KKS (Poznań) 2:2

Kolejowy Klub Sportowy z Poznania chcąc bić do kosztów Polonii bytomskiej, która na wia przyjemniejszych. Kolejarze poznańscy udowodnili, że na ciężkim terenie Śląska Opońskiego zdobyli użycie 1 cenny punkt. Spotkanie, które zakończyło się wynikiem remisowym 2:2.

nawiązać kontakt z czołówką zmuszony był znowym biskupie nie należy do przeciwników najniższych. Gra nie należała do ciekawych i prowadzona była, zwłaszcza po przerwie, w tempie odpowiednim do panującej temperatury.

O mistrzostwo klasy A

Zjednoczeni (Poznań) — Ostrovia 4:4 (3:3)

W zawodach o mistrzostwo klasy A, rozegranych w niedzielę przed południem w Poznaniu na boisku przy radiostacji, drużyna „Ostrovia” utraciła jeden cenny punkt na rzecz gospodarzy, którzy wystąpili z 3 rezerwowymi.

Ostrovia pada z rzutu karnego egzekwowanego pewnie przez Młynarkę. Po przerwie ponowne prowadzenie dla Zjednoczonych uzyskuje Matłoka, a krótko przed końcem meczu Młynarek zamienia rzut karny, strzałem nie do obrony, na wyrównującą bramkę. Wysiłki obu drużyn celem uzyskania zwycięstwa nie dają efektu i mecz kończy się wynikiem remisowym 4:4.

Drużyna ostrowska zagrała słabo, szczególnie w liniach ataku i pomocy, dobrze natomiast grała obrona. U gospodarzy na wyróżnienie zasługuje trio obronne oraz Lisiak w ataku.

Gra, która toczyła się przy silnym upale, prowadzona była przez obie strony bardzo chaotycznie i chwilami zamieniała się w bezmyślną kopanie. Ataki obu drużyn zaprzepaściły wiele dogodnych pozycji. Wynik końcowy nie krzywdzi żadnej z drużyn.

Sędziował słabo p. Krawczyński z Trzcianki, myśląc się w ocenie „spalonych”. Nie usprawiedliwia to jednak grupy zapalonych kibiców klubowych (zarówno starszych jak i młodzieży) do wnoszenia nieuczynalnych okrzyków pod adresem sędziego i graczy gości.

Ostrovia rozpoczęła mecz groźnymi atakami, z których jeden zakończył się bramką strzeloną przez Sikorę. Atak gospodarzy nie wykorzystuje licznych pozycji podbramkowych podczas, gdy wypad ostrowian przynosi im drugą bramkę ze strzału Młynarka (z pozycji „spalonej”).

Za porządek na boisku i zachowanie się kibiców odpowiedzialni są gospodarze i wyznaczeni do tego porządkowi. Niestety właśnie jeden z porządkowych, chodzący wzdłuż linii autowej, stał krytykował na głos orzeczenia sędziego, co w głównej mierze powodowało reakcję niesportowo zachowujących się kibiców. Takich wystąpienie nie wolno tolerować, gdyż wyrządza one klubowi niedźwiedzia przysługę. Mamy nadzieję, że podobne wypadki na boisku przy radiostacji więcej się nie powtórzą. (al)

Następnie Zjednoczeni przejmują inicjatywę i zdobywają pod rząd 3 bramki ze strzałów dobrze dysponowanego Lisiaka. Wyrównanie dla

San — Admira 5:1 (3:1)

W zawodach o mistrzostwo klasy A, rozegranych na boisku „Arena”, San zwyciężył przekonywująco Admirę w stosunku 5:1 (3:1).

H.C.P. — Proсна (Kalisz) 5:1 (3:0)

W ramach mistrzostw klasy A okręgu spotkały się wymienione drużyny w ub. niedzielę, na boisku „Warty”. Gra nie należała do ciekawych i prowadzona była, zwłaszcza po przerwie, w tempie odpowiednim do panującej temperatury.

Wehce wielkiego upału gra prowadzona była w słabym tempie i stała na niskim poziomie. Jako cennej leniej wypadł San, górując technicznie nad

Cegielski był drużyną zdecydowanie lepszą i zwyciężył bez specjalnego wysiłku. Piętą achillesową drużyny fabrycznej są skrzydłowi. Proсна bez wybitnych jednostek, poza zbyt otyłym już Jackowskim w obronie, przedstawiała drużynę przeciętną, nie mogącą mieć pretencji do zajęcia jednego z czołowych miejsc A-klasy naszego okręgu.

Następnie Zjednoczeni przejmują inicjatywę i zdobywają pod rząd 3 bramki ze strzałów dobrze dysponowanego Lisiaka. Wyrównanie dla



Moment meczu z cyklu rozgrywek o mistrz. kl. A POZPN, pomiędzy Sanem a Proszą z Kalisza

Admirę. Bramki dla zwycięzców uzyskali Walichnowski i Chudziak po dwie oraz Korytowski. Jedyny punkt dla Admiry uzyskał Nowakowski. Sędzia Cerba umiał graczy utrzymać w korbach, nie dopuszczając do ostrej gry. Widzów około 1000 osób. (i)

Atak miejscowych wykorzystuje przytomnie sytuację podbramkową, zdobywając już w 5-tej minucie prowadzenie ze strzału Niemira. W 10 min. dobrze wystawiony przez Naroznego Konopa uzyskuje 2-gi punkt. W 20 min. Niemir zdobywa 3-cią bramkę.

Po zmianie stron gospodarze przez dłuższy okres czasu nie schodzą z połowy gości, lecz świetne pozycje strzałowe marnują skrzydłowi. Strzelcem 4-tej bramki jest Konopa a 5-tej znowu Niemir. Przy jednym z wypadów Prosnowy, groźny strzał napastnika odbija się w wewnętrzny, górnym narożniku bramki i sędzia odgwizduje bramkę.

Warta gromi KKS (Olsztyn)

(Dalszy ciąg ze str. 1-szej) się strzałem ostatniego, jednak bramkarz gości broni szczęśliwie na samej linii. Chwilę później jednak z podania Czapczyka Kaźmierczak strzela z „volleya” do siatki i

Mimo końcowych wysiłków obu drużyn w celu polepszenia wyniku, tenże już się nie zmienia. Sędziował dobrze p. Lipiak K. Publiczności mało.

Warta prowadzi 1:0.

Warta gra bez wysiłku, demonstrując ładne akcje w polu, jednak pod bramką atak zawodzi strzałowo. W 15 min. bramkarz gości odbija „bomba” Smólskiego s Podeszwa puduje „murowaną” sytuację na podwyższenie wyniku.

HCP mistrzem szermierczym okręgu

HCP — AZS 9:7

W sobotę, dnia 31 ub. m. w stołowce f-my H. Cegielski rozegrano pierwsze powojenne spotkanie międzyklubowe w szermierce pomiędzy miejscowym A. Z. S-em a H. C. P. Spotkanie to miało charakter mistrzostw drużynowych okręgu i decydowało o godności reprezentowania Wielkopolski w walkach półfinałowych o drużynowe mistrzostwo Polski, jakie będą miały miejsce w Poznaniu w końcu czerwca br. przy udziale mistrzów Krakowa, Warszawy oraz Poznania.

Warta przeważyła bezapelacyjnie lecz wszystkie strzały ataku trafiały w mur obrony gości lub wychodzą na aut. W 13 min.

Zwycięstwo drużyny Cegielskiego 9:7 było zasłużone, lecz ciężko wywalzone i wynik do przedostatniej walki był całkiem niepewny. Z drużyny AZS-u na wyróżnienie zasługuje w pierwszej linii były zawodnik Cegielskiego,

Skrzypniak lokuje ją w siatce gości.

Podyktowany w 44 min. rzut karny przeciwko gościom za łgę obrony, nie wykorzystuje Czapczyk. Słabo strzeloną piłkę bramkarz odbija w pole.

Obóz lekkoatletek przed spotkaniem Polska-Czechosłowacja

W związku z rewanżowym spotkaniem między państwowym lekkoatletek Polski i Czechosłowacji, które odbędzie się w dniu 22 czerwca br. w Poznaniu na boisku „Areny”, zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego ogłosił niżej podaną listę zawodniczek, przewidzianych do reprezentowania barw Polski w tych zawodach:

Warta przeważa bezapelacyjnie lecz wszystkie strzały ataku trafiały w mur obrony gości lub wychodzą na aut. W 13 min. goście uzyskują honorową bramkę.

Pomocnik kolejarzy strzela rzut wolny z 20 metrów, piłka trafia w poprzeczkę, obrona gospodarzy nie decyduje się od razu na wykroczenie i w dodatku Szulc opuszcza „klatkę” i nie obstawiony Szydlik lokuje piłkę w bramce Warty.

bieg 100 m: Hejducka, Moderówna i Perczykówna; bieg 200 m: Moderówna, Perczykówna i Słomczewska; bieg 80 m przez płotki: Feliska, Mitan, Wajsońska i Peskówna; sztafeta 4 x 100 m: Hejducka, Słomczewska, Moderówna, Perczykówna i Gburkówna; skok w dal: Legutko, Moderówna, Gburkówna, Nowakowa i Hejducka; skok wzwyż: Perczykówna, Kotwiczówna, Feliska i Herdówna; pchnięcie kulą: Dikowska, Jasińska i Wajsońska; rzut oszczepem: Stachowiczówna, Sinoradzka, Cieśliewiczówna i Klimowska;

Lis zamienia rzut karny na szóstą bramkę dla Warty.

W 30 min. strzał Czapczyka trafia w obronę gości, momentalna poprawka i piłka znajduje po raz siódmy drogę do siatki.

W 33 min. Czapczyk ładnie wypuszcza Smólskiego, który z biegu strzela piasko nie do obrony

ostatnią bramkę dla gospodarzy ustalając wynik meczu na 8:1 Sędziował na ogół sprawnie p. Baidys z Katowic. (al)

Walka o „pas herbowy”

(Dalszy ciąg ze strony 1-szej)

kat. do 250 cm3 1) Kowalski R. (Unia-Pz) 18.12 na „Triumphię”, 2) Siudziński (Unia-Pz) na NSU, 3) Nowacki (Lechia);

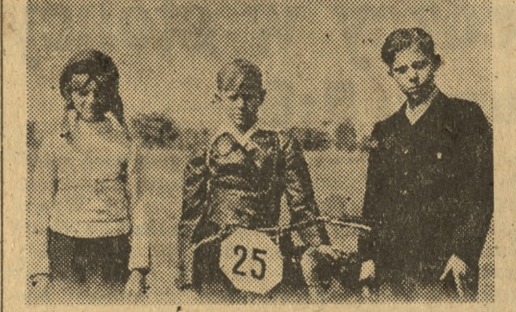
kat. do 350 cm3: 1) Czerniak (Unia-Pz) „Victoria” 17.30.6 min., 2) Jadrzyk (KKS - Pz) DKW 19.40.6, 3) Józwiak (KKS-Pz) DKW

kat. ponad 350 cm3: 1) Zymirski (Okęcie Warszawa) BMW 500 15.59.7, 2) Wilczyński (Unia Pz) BMW 500 16.26.3, 3) Kalet (Lechia) BMW 750 16.34.6.

Do biegu finałowego stanęli wyżej wymienieni zawodowcy oraz dodatkowo Jerzy Mieloch, jednak poza konkursem. Ze startu wypuszczono nasamprzód najsłabsze motocykle, a następnie w odstępach czasu silniejsze. Mieloch w trzecim okrążeniu wysunął się zdecydowanie na czoło, jadąc niezwykle brawurowo na swej wyścigowej maszynie i zajął pierwsze miejsce w czasie 15.58.2 min., który jest nowym rekordem toru



Czerniak zwycięzca wyścigu kat. do 350 ccm



Najmłodsi zawodnicy (wiek 13—14 lat) wczorajszego wyścigu motocyklowego. Stoją od lewej: Switała, Kabuz (oba z KKS), Pachulski (Lechia)

ławickiego. Uzyskał tym samym nagrodę za najlepszy czas dnia. W konkurencji natomiast opanowaną i stylową jazdą Zymirski wysunął się na czoło i jako pierwszy minął celownik. Jemu też przypadła najcenniejsza nagroda „Pas herbowy”, który podobnie jak w ub. roku „Złoty kask” powędrował do stolicy. Czas Zymirskiego wynosi 16.50.4. Dalsze miejsca zajęli: 2) Wilczyński (Unia) 17.14.2, 3) Czerniak (Unia) 17.57.6, 4) Kowalski (Unia) 18.24.8, 5) Pawlik (Lechia) 19.32.2, 6) Stefański (Lechia) 19.52.5. Wyścig ukończyło 14 zawodników.

„Unia” zajęła pierwsze miejsce zespołowo i zdobyła nagrodę p. Falkowskiej. Cenne nagrody w postaci pucharów, plaket, kryształów itp. wręczał p. Piękniewski wraz z pp. kpt. Falkowskim — kierownikiem sekcji mot. „Lechia”, prezesem S. Paczkowskim i in. Doskonałym starterem był, jak zwykle zresztą, p. Malcherek. Przy mikrofonie urzędował pilnie Ludomir Budziński. Organizacja zadawoliła. Jak zwykle, wielką trudność sprawiało dopilnowanie porządku. Pod tym względem poważna część publiczności zawodzi. Milicja Obywatelska miała zadanie mięlatwe.



Czerniak (Unia Poznań) przedwojenny zawodnik zwyciężył w kat. do 350 ccm. Widzimy go na starcie

Konkurs zręczności automobilistów Wielkopolski

Automobilisci Wielkopolscy, zrzeczając się w AP — Oddział Wielkopolski, zorganizowali w dniu wczorajszym na terenie Targów Poznańskich swoją wstępną tegoroczną imprezę. Był to konkurs zręczności czyli tzw. gymkhana. Do konkurencji stanęło 10 zawodników w tym trzy panie, które na równi z kierowcami dzielnie walczyły o palmę pierwszeństwa. Z 10 zadań, jakie kierownictwo imprezy postawiło zawodnikom, niektóre były naprawdę trudne. Do nich należały m. in. jazda powolności, w której triumfował nerwowo doskonale opanowany młody członek Klubu p. Gniazdowski na „Simce”. „13”-ka, pod którą startował, okazała się wbrew ogólnym przesądom — szczęśliwa. Na przebycie 50 m „potrzebało tylko” 16.14 min. Posuwanie samochodu ledwo można było dostrzec. Tenże zawodnik uplasował się na pierwszym miejscu m. in. w próbie uruchomienia silnika, w bezbłędnym przejechaniu pętli-ósemki, biegiem wstecznym. Groźnie konkurował z nim nr 30 kpt. Rożałowski na efektownie prezentującej się „BMW”, który

w jeździe powolności miał czas 10.10 min. i wygrał bieg na 130 m z napełnioną szklanką wody, nie wylwając ani kropli. W jeździe „pod wodospadem” walka była naogół wyrównana. Na czołowej pozycji uplasował się kierowca Górski. Dystans 60 m pomiędzy słupkami, mając zaledwie



Na odbytym wczoraj pokazie w jeździe zręczności, pierwsze miejsce wśród kobiet zdobyła p. Obrębska. Na zdjęciu p. Obrębska demonstruje trudne ćwiczenie „jazdę przez wagę”

po 5 cm luzu po każdej stronie, wygrał kpt. Rożałowski. Wiele wesołości wśród około 1000-nej widowni wywołał konkurs „wciągania spodni”. Okazało się, że utalentowana zawodniczka p. Wojtowiczowa zrobiła to wprost po mistrzowsku.

Przy wśród organizatorów wiodli prezes Antczak, mgr J. Wojciechowski, dyr. Rołbiecki, Wtorkowski, Chwalczyński, Fr. Jurkowski i in. Ostateczne wyniki tego konkursu dały następujące rezultaty: 1. Gniazdowski na „Simce”, 2. Zagórski na „Opel”, 3. Rożałowski na „BMW”. Z pań pierwsze miejsce zajęła p. Obrębska.

Warta rewanżuje się Ł.K.S-owi w szczypiorniaku 12:8 (9:3)

Wczoraj na boisku Warty jako przedmecz spotkania piłkarskiego K. K. S. Olsztyn — Warta odbyło się rewanżowe spotkanie piłki ręcznej (szczypiorniaka) pomiędzy Łódzkim Klubem Sportowym i Wartą, zakończone pewnym zwycięstwem zielonych.

Warciarze grali dobrze zespołowo, zdobywając szybko teren. Każdą wyprowadzoną akcję wykańczali celnymi strzałami.

W przeciwieństwie do Warty Łódzianie grali b. wolno, zwłaszcza w pierwszej połowie, jak również holdowali zbyttno grze indywidualnej.

Bramki dla Warty uzyskali: Nerek — 6, Szpyrkowicz 3, oraz Iwanow, Pawlicki i Starowski po jednej, dla Ł. K. S.-u zaś — Dominiak i Ulatowski po dwie, oraz Bak, Graczyk, Suwalski i Strycharski po jednej.

Sędziował b. dobrze p. Fl. Grzechowiak. (ak)

W niedzielę Warszawa — Poznań

Ciekawe to spotkanie z cyklu o puchar śp. Kałuży odbędzie się w niedzielę, dnia 8 czerwca br. o godz. 18-tej na boisku Warty. Zawody zapowiadają się ciekawie. Kapitan sportowy POZPN zestawia najsilniejszy skład reprezentacji, chcąc zmazać zeszlortoczne porażki z drużyną stolicy. Reprezentacja naszego grodu dołoży wszelkich starań, by zdobyć dwa cenne punkty.

ERYK WILK (II)

Wielka droga Louisa

Niesamowita w swej błyskawiczności i wprost bezprzykładna w dziejach pięściarstwa światowego jest kariera tego zaledwie dwudziestoletniego junaka i półboga czarnych. Niby huragan spada na coraz to poważniejsze, przez mądrych, dalekowzrocznych, tylko dla jego przyszłości żyjących opiekunów kolejno wybierane ringi Ameryki i obala, demoluje, wymiata wszystko, co ma rozgłos i ochotę do walki.

Nowojorski Harlem, który go wydał, chodzi za nim jak cień, wypelnia zwartym blokiem kilkudziesięciu tysięcy hale, dyszy oczekiwaniem i kipi żywiołową radością, gdy zmiażdżony przeciwnik zalamuje się ostatecznie, a Joe sprężystym krokiem czającej się pantery odchodzi do rogu.

W ciągu roku Louis jest już tak głośny, że pierwsza dziesiątka listy światowej zaczyna z niepokojem wymawiać jego nazwisko. Wreszcie dochodzi do sensacyjnego pojedynku ze słynnym drwalem baskijskim Usudunem Paolinem, którego Louis zmusił do poddania się już w drugiej rundzie. Zwycięstwo to nie miało jednak wielkiego ciężaru gatunkowego. Hiszpan zawdzięczał bowiem swój rozgłos nie tyle umiejętnościom pięściarskim, ile niedźwiedziej sile i pokazom rabania olbrzymich pni drzewa. Dalo ona jednak Louisowi legitymację ekstraklasy i prawo wyznania klasyfikowanych na liście światowej.

W tym czasie do elity zaliczali się m. in. Stribling, Risco, Hamas, Mills, Maloney, Braddock, Baer, Loughran, King Lewiński, już kończący się Sharkey, no i do pewnego stopnia również Primo Carnera, chociaż jego wielkość opierała się raczej na niezwykłym wzroście i wadze 120 kg. Do tego towarzystwa dołączył się po pewnym czasie Schmeling, który pokonał właśnie mistrza Europy. Pelga Rotha, w Ameryce zaś, dokąd pojechał, by zaprezentować się ze swym nowym tytułem, dostał dobre noty za walki z Baerem, Striblingiem i Hamasem. On był też pierwszym i chyba również jedynym pięściarzem niemieckim, który zdobył pewną pozycję na ringach amerykańskich, bo ani Samson Koerner, ani Diener ani też Neusel nie zyskali tam nawet połowy tej chwały, o której wtedy trąbiła prasa niemiecka.

Louis miał wybór więc wielki. Sprawa nie była jednak tak łatwa, jak pokonanie Paolina, bo mimo oficjalnego zaprzestania prześladowania murzynów, komisje bokserskie znajdowały zawsze jakąś formułkę, by utrudniać czarnemu karierze pięściarstwa i paraliżować to, o co przez wiele lat walczyło pióro Londona. Louis musiał więc chodzić, pukać i sprawdzać raporty, by nie paść ofiarą „zapomnienia”, „przeoczenia” albo „omyłki” sekretarki tego czy owego dygnitarza z wysokiej komisji. Dopomagał mu zaś w tym upominaniu się o prawa nie tylko cios piekielny, który demolował przeciwników i zapobiegał tym samym ewentualnym omyłkom sędziów punktowych, ale również rozkochany w nim tłum rodaków, gotowy na wszystko, do linezu i podpalania włącznie, gdyby zniechędzeni i nawzajem nie nawidzący biali chcieli zakulisowymi kombinacjami hamować wielki pęd jego bożyszczka.

Trudno oczywiście wymienić wszystkie walki, które Louis stoczył na swej wielkiej drodze do sławy. Było ich bowiem tak wiele i z tyłoma dziś już dawno zapomnianymi wielkościami, że samo wylizanie nazwisk wypelnilo by ramy kilkuzłotowego artykułu. Jest w tych spotkaniach jednak kilka, które sensacyjnością swoją najzupełniej uzasadniały i potwierdzały szumne określenia „największy mecz stulecia”, którymi amerykańscy mistrzowie reklamy te poprzedzali w prasie i radio.

Jedną z tych wielkich bitew, które Louis sto-

czył, był jego dramatyczny pojedynek ze wspomnianym olbrzymem włoskim Primo Carnera.

Wszyscy, którzy orientują się w dziejach pięściarstwa, wiedzą napewno, że w przeciwieństwie do rzeczywiście dobrego, światowego poziomu włoskiego pięściarstwa amatorskiego (przypomnę dobrze Polakom znane nazwiska Peasani, Sergio, Peire, Musina) włoski boks zawodowy nie wybijał się głośniejszą indywidualnością, utrzymując przeciętny poziom zawodowego pięściarstwa niemieckiego. Dość daleko, bo na liście dwudziestu najlepszych na świecie doszedł jednak Orlandi. Jeszcze wyżej wspiął się zamerykanizowany Włoch Billy Petrolle, znany nam z walk z Rannem, a potem również z Jaroszem, obecnie zaś dużo szumu na ringach amerykańskich i nie tylko ringach Rocky Graziano, najgroźniejszy konkurent mistrza świata wagi średniej Polaka Zalewskiego.

W wagach ciężkich Włosi mieli jednak zawsze sam nieurodzaj, jak my. W ich rejestrach figuruje co prawda nazwisko Ermina Spalli, który był nawet mistrzem Europy, gdzieś w latach tysiąc-dziewięćset dwudziestych, ale ringi amerykańskie zdobył dopiero Primo Carnera. Był on

tak silny, że podnosił armatę na dziedzińcu kosszarowym pułku artylerii, w którym odbył powinność wojskowa. Ten wyczyn wystarczył też jego ogniomistrzowi-szewowi, by wzmówić mu szansę do zrobienia wielkiej kariery bokserskiej. Carnera uwierzył, rozpoczął treningi i po dwóch latach, w których poróżbiał największe gwiazdy europejskie, wyruszył za wielką wodę. Po dołary i... straszliwą lekcję, z którą w pośpiechu powrócił.

Nie ubiegajmy jednak faktów, bo do czasu otrzymania tej lekcji, po której boks wywiał mu z głowy, Carnera poturbował swym nieludzkim silnym uderzeniem koalicję asów z Riscem i Baerem na czele. Nie mało szumu wywołała też jego pamiętna i tragiczna dla przeciwnika zakończona walka z Ernie Schaafem. Jak wiadomo Schaaf otrzymał w trzeciej rundzie straszne uderzenie w skroń, po którym upadł ciężko, ale wstał już po sześciu. Głupi sekundant zbagatelizował jednak jego niezwykłą błądostę oraz wyraźnie głębokie oszłolnienie i zamiast rzucić natychmiast ręcznik, by uchronić go przed nieumieknioną w tym stanie masakrą, pędził Schaafa dalej do walki. W konsekwencji półprzytomny i już na pewno wstrząsem mózgu dotknięty, niebezpieczeństwa

nieświadomy Ernie stanął znowu w pozycji, otrzymał nowe, ciężkie uderzenie w zupełnie odkrytą twarz, zwał się ciężko, bijąc tyłem głowy o ring i... zmarł po dwóch godzinach w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności. Zamiast zabrać i ukarać przykładowie sekundanta, policja zaarrestowała Carnerę. Zwolniona go jednak zresztą słusznie, nie można bowiem winić boksera za to, że w walce bije tak silnie, ale według wszelkich prawideł.

Śmierć Schaafa odczuł tak głęboko, że podobno płakał przez kilka nocy, a potem chciał wycofać się z ringu. Obskoczyła go jednak zgraja tych licen pięściarstwa, dla których nawet śmierć człowieka może być atutem i pomocą do zdobywania pieniędzy. Z hukiem orkiestr i pochypywaniem mówców za łobnych złożono nieszczęśliwego Schaafa do grobu, a w drodze powrotnej z cementarza tłum stał już przez potężnymi w wielkości afiszami, reklamującymi następną walkę „olbrzyma, który w ringu zabija człowieka”.

W tym czasie na innych ringach kroczył od zwycięstwa do zwycięstwa człowiek drugi: czarny półbóg nowojorskiego Harlemu, men-killer Joe Louis Barrow.

Przed wielkim meczem bokserskim Poznań-Sztokholm

Majchrzycki w ringu

We wtorek, dnia 3 bm, odbędzie się o godz. 20-tej w Hali Ciężkiego Przemysłu Międzynarodowych Targów Poznańskich, piękna i interesująca impreza sportowa. Pięściarze szwedzcy, którzy po stoczeniu boju w Stolicy przybyli do Poznania, stoczą w dniu tym spotkanie między-miastowe z reprezentacją Poznania. Ramy tego meczu przybierają specjalny uroczysty charakter. Będzie to pierwsze międzynarodowe spotkanie powyższych miast, w czasie którego powitany zostanie przez Poznański Okręgowy Związek Bokserski wielokrotny mistrz i reprezentant Polski jak i okręgowi Witold Majchrzycki, który po 7-letniej tułaczce, wrócił w ubiegłym tygodniu do Poznania. Każdy sportowiec dobrze pamięta nazwisko Majchrzyckiego, dobrze pamięta zasługi jego położone dla boks polskiego. Cały sportowy Poznań powita Majchrzyckiego, przybijając tłumnie na zawody.

Wracając do składu drużyn, to barw Sztokholmu, bronie będą następujący zawodnicy:

W wadze muszej: Ingmar Buristrof — dwukrotny reprezentant Szwecji przeciwko Dani. Ma on opinię jednego z najlepszych zawodników całej reprezentacji i jego przeciwnik Frąckowiak będzie musiał wydać z siebie wszystko, by walczyć jak równy z równym.

W wadze koguciej: przeciwnikiem Dominaka będzie Ake Gabrielson. Jest to pięściarz wysokiej klasy, atakujący przeważnie z doskonałym, ładnie konstruując i w opinii prasy szwedzkiej wcale nie jest gorszy od słynnego Ahlina.

Przedstawicielem wagi piórkowej jest Jean Berglund. Jest to wielokrotny reprezentant Szwecji w spotkaniach juniorów. Jaki będzie wynik walki jego, z Pankem, zobaczymy na ringu.

Zawody o mistrzostwo Okręgu w szczypiorniaku odbędą się:

we wtorek 3 czerwca br. o godz. 18.30
KKS (Poznań) — Lechia
we środę 4 czerwca br. o godz. 18.30
Warta — KKS (Gniezno)
w sobotę 7 czerwca br. o godz. 17-tej
Warta — KKS (Poznań)
o godz. 18.30
Lechia — AZS

KOMUNIKATY

Obóz lekkoatletyczny dla juniorów

Tegoroczny obóz lekkoatletyczny dla juniorów odbędzie się w Sierakowie w dwóch turnusach w miesiącach lipcu i sierpniu rb. Ilość uczestników obliczona się na 70 osób. Na oba obozy okręgi są zobowiązane zgłaszać kandydatki i kandydatów. (al)

Obóz lekkoatletyczny dla junierek

Polski Związek Lekkoatletyczny urzędza w Ostrudzie w czasie od 25 lipca do 15 sierpnia br. obóz lekkoatletyczny dla junierek, w którym weźmie udział 30 zawodniczek z wszystkich okręgów Polski. (al)

K. S. Zjednoczeni Poznań, Sekcja Tenisowa zwołuje na dzień 4 czerwca (Sroda) zebranie plenarne sekcji na kortach przy ul. Grunwaldzkiej 31 o godz. 19-tej. Ze względu na ważne sprawy przytoczone członków obowiązujące.

Zebranie plenarne Kolegium Sędziów — Poznańskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej odbędzie się w sobotę, dnia 7 czerwca br., o godzinie 18-tej w lokalu „Bachus” przy ul. Sew. Mielżyńskiego nr 5. Zwraca się uwagę, że krótko przed zebraniem odbędzie się wspólna fotografia. Apelujemy do wszystkich kol. o punktualność i obowiązkowo przybycie.

Zawody zapasnicze

K. K. S. — „Huta Pokój” (Nowy Bytom)
W dniu 7 czerwca br. Kolejowy Klub Sportowy Poznań gościć będzie najbliższą drużynę Okręgu Śląskiego „Huta Pokój” z Nowego Bytomia z którą rozegra rewanżowe spotkanie. W spotkaniu tym urzysmy czołowych zapasników Polski. Zawody odbędą się w Hali Montełowej Pocztowego Urzędu Przewozowego przy ul. Pałacza o godz. 19.30.

Kolejowy Klub Sportowy Poznań, sekcja kolarska zawiadamia, że zebrania odbywają się każdorazowo w czwartki o godz. 19-tej na boisku.

Kazimierz Derda

Dublińska lekcja

Refleksje po występie naszych pięściarzy na mistrzostwach Europy

Pierwsze powojenne indywidualne mistrzostwa Europy mamy poza sobą. Rekordowa obsada 105 zawodników z 16 państw świadczy o tym, że sport bokserski jest sportem mas. Kwiat młodzieży europejskiej przez 5 dni w ciężkich bojach walczył o zaszczytny tytuł mistrza Europy i o prawo reprezentowania kontynentu w walce z reprezentacją Ameryki o tytuł mistrza świata.

Mistrzostwa Europy zorganizował po raz drugi Irlandzki Związek Bokserski i wywiał się ze swego trudnego zadania bez zarzutu. Najwyższe czynniki państwowe patronowały tej imprezie. Panie w sukniach wieczorowych a panowie w smokingach, sprawiali wrażenie, że raczej odbywa się jakieś przyjęcie. Doskonała orkiestra Irlandzkich Sił Zbrojnych uzupełniała ten miły nastrój. Wkraczając na salę reprezentacje, orkiestra witała kolejno coraz to innym marszem.

Według kolejności alfabetycznej wkraczają poszczególne reprezentacje na ring, przy czym przygotowany dla każdego państwa sztandar niesie przedstawiciel wagi ciężkiej. Orkiestra gra wszystkie hymny państwowe. Podczas prezentacji największe brawa otrzymują Irlandczycy a z pozostałych państw reprezentacja Polski. Nasze sukcesy z poprzednich mistrzostw pozostały w pamięci szczerze wypełnionej publiczności.

Już pierwsze walki wykazały, że poziom mistrzostw będzie bardzo wysoki, co się też w zupełności potwierdziło.

Nie było rażących przewag, nie było prawie że kontuzji i bardzo mało nokautów. Sledzimy postępy zawodników Francji, Belgii, Holandii i Anglii, to znaczy tych państw, gdzie amatorski sport bokserski przed wojną był na niskim poziomie. Jesteśmy zdumieni.

Państwa te przysłały pełne osemki, składające się z zawodników młodych, dobrze wyszkolonych, rosłych o mocnym ciosie i doskonałym

refleksie. Dotąd byliśmy dobrej nadziei, liczyliśmy się z powtórzeniem sukcesów poprzednich, jednak po pierwszym dniu mistrzostw doszliśmy do wniosku, że trudno będzie nam się znaleźć w czołówce.

Ciężkie lata okupacji, ich skutki tutaj dopiero dają nam się we znaki. Nasi zawodnicy nie mają stylu, walczą nieprzekonywująco i nie robią wrażenia na sędziach. Brak zawodnikom naszym bojowości, walczą w defensywie i za długo czekają. Trzecia runda należy zawsze do przeciwników i chociaż Antkiewicz niewątpliwie najlepszy nasz zawodnik posłał w poprzedniej rundzie Krügera, mistrza Europy, na deski i naszym zdaniem walkę wygrał, nie wystarczyło to dla sędziów w międzynarodowej obsadzie. By walkę wygrać przekonująco należało i wygrać trzecią rundę, a tego zawodnicy polscy nie umieli i dlatego przegrywali.

Boks europejski poszedł innymi torami i do tego musimy się zastosować jeżeli chcemy uzyskać napowrót prymat, jaki utraciliśmy. Technika połączona z siłą ciosu i czystość w walce, to zasadnicze warunki nowoczesnego pięściarza, jakich oglądaliśmy w Dublinie. Musimy wychować młodych zawodników, bojowych, walczących raczej ofensywnie. Wyczekiwanie i obskakiwanie przeciwników, tak jak to czynili nasi zawodnicy, nie znalazło uznania ani u publiczności, ani też u sędziów. Przyznać należy, że publiczność dublińska oklaskiwała bezstronnie zawodników, którzy coś pokazali i niejednokrotnie większe brawa otrzymywał zawodnik przegrywający. Walczono nieraz tak zażarcie, w takim tempie, że wydawało się, iż przekracza to możliwości ludzkie. Pięć dni ciężkich bojęw nie osłabiło zawodników i nieraz jeden tylko cios więcej zadany przechylał szalę zwycięstwa. Tempo walk w wadze piórkowej było tak szalone, jak gdyby maszyny, a nie ludzie poruszali się na ringu. Potworna siła ciosu w poszczególnych wagach była olbrzymia.

Zademonstrowano boks o wysokim poziomie o błyskotliwych akcjach, nie szablonowy. Boks, który zadowolić musiał wybredną widownię Dublinia. Nie wszyscy najlepsi zostali mistrzami. Taki już jest los i wielkie turnieje mają to do siebie, że nieraz lepszy zawodnik odpada by oddać tytuł gorszemu od siebie przeciwnikowi. Taki los spotkał w wadze koguciej Szweda Alina, który na skutek złamania ręki do walki finałowej nie stanął. Również w wadze piórkowej najlepszy moim zdaniem Van Dyk (Belgia) wniósł zasiąść na tronie mistrzowskim, gdy tymczasem Krueger Szwecja niesłusznie zdobył tytuł. Najslabiej obsadzona waga lekka mogłaby być przez nas zdobyta, gdybyśmy mieli lepszego zawodnika od Chychły, a takich mamy.

Również waga półśrednia jakkolwiek najliczniej obsadzona, bo aż przez 16 zawodników mogłaby nam przypaść, gdyby zamiast Trzęsowskiego, który się naprawdę trząsł, obsadzona była przez lepszego zawodnika. Waga średnia była bardziej wyrównana. Mistrz Europy Eskudie w pierwszym dniu bardzo słaby, znokautował zupełnie prawidłowo w solarus pleksus naszą nadzieję — Koleczyńskiego. W walce tej Koleczyński po zadany przez siebie ciosie na szczękę Eskudie, zdumiony był, że ten nie poszedł na deski i gdy tak gapiącego się Koleczyńskiego zahaczył odwrótnie na szczękę Francuz — sprawa była przesądzona. Dwa następne ciosy na szczękę i na żołądek sprawiły, że Koleczyńskiego wyliczono kłęczącego z pełną świadomością, co się w koło niego dzieje, jednak sparaliżowanie ruchów spowodowane ciosem na żołądek sprawiło, że Koleczyński jeszcze długo po ogłoszonym wyroku kłęcząc nie mogąc chwycić powietrza.

Następna walka z Tormą wymagała od tego najlepszego pięściarza turnieju wydania ze siebie wszystkich swoich możliwości. Waga półciężka była również bardzo silnie obsadzona i gdyby nie zapomnienia jakie otrzymał Szymura w trzeciej rundzie, co przesądziło o jego przegranej — należałoby się liczyć z zajęciem powtórnie drugiego miejsca w tej wadze.

Mistrzostwa w wadze ciężkiej nie zdobył również najlepszy. Zawodnicy tej miary jak Bigott (Francja), Bastiani (Włochy), Klimecki i Livań-

ski (Czechosłowacja) byli od niego lepsi. 23-letni kowal irlandzki miał jednak dużo szczęścia, a że był odważny i lubił się bić, przesądzano walki zawsze na jego korzyść. Nasz Malak w wadze muszej do ćwierćfinału przeszedł walkowerem, jego walka z Bednalem (Węgry) była zupełnie wyrównana i gdyby nie ta nieszczęsna trzecia runda, wynik byłby zupełnie innym. Dalej jak do półfinału nie doszedłby, gdyż poziom w wadze muszej był bardzo wysoki. Taki Majdloch, Czechosłowacja, 17-letni chłopak jest na pewno od niego lepszy, nie mówiąc już o innych zawodnikach. Wszystko zresztą zależało od sędziów. Było ich bardzo dużo, reprezentujących 16 państw. Nie wszyscy byli na poziomie, jednak rażących błędów nie popełniano. Trzymano się ściśle przepisów — zwłaszcza sędziowie ringowi. Pobłażliwość sędziów ringowych w Polsce mściła się na naszych zawodnikach w Dublinie. Nasi zawodnicy najmniej stosowali się do przepisów, których ich zresztą mało kto uczył. Napomnienia sypały się jedno za drugim. Nikt tutaj nie patrzył, czy to jest Szymura czy też Koleczyński i z tego winni brać przykład nasi sędziowie ringowi. Tak jak bezwzględni byli sędziowie ringowi w Dublinie, takimi muszą być sędziowie polscy w przyszłości.

Jechaliśmy do Dublina po sukcesy, my dwukrotny drużynowy mistrz Europy. Wróciliśmy bez tytułu. Przywieźliśmy jednak bogate spostrzeżenia. Brałszy naukę od tych, których uczylimy. Sześć lat pozostaliśmy w tyle i to dogonić musimy, jeżeli chcemy dotrzeć do kroku. Naszej porażki się nie wstydzimy i nie usprawiedliwiamy się. Winnych nie szukamy, bo ich nie ma. W obliczu zbliżającej się Olimpiady zmobilizować musimy wszystkie siły. Nie powinno nas tam zabraknąć, ale jeżeli nie przygotujemy lepszych zawodników, to pozostaniemy w domu. Materiał ludzki mamy i należy przypuszczać, że Polski Związek Bokserski z Mistrzostw Europy wyciągnie odpowiednie wnioski.

22 czerwca odbędzie się roczne walne zebranie P. Z. B. Okręgi zapowiadają liczne przybycie, a głównym tematem będzie na pewno kwestia wyszkolenia nowych zawodników.